Nr. 54. Kraków, dnia 8. Marca, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 "
Kwartalnie	3 "
Miesięcznie	1 "

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 8-go marca: Jana Bożego wyzn. Imię słowiańskie: Miłogosta.

Jutro: Franciszki Rzymianki wd. Imię słowiańskie: Mścisława bł.

Pojutrze: 40 Męczenników. Imię słowiańskie: Bożesława.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 29, zachód o godz. 5. m. 51. Długość dnia 11 g. 22. m.

NABOŻEŃSTWA.

W Katedrze na Wawelu w ciągu tygodnia wotywy i sumy od godz. 9 przed św. Stanisławem, w piątek przed cudownym P. Jezusem dwie wotywy o g. 7ej i 8ej.

Nabożeństwo kanonickie w poniedziałek, czwartek i sobotę o godzinie 9 rano.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w roku 1883 obrazem N. Maryi Panny Piaskowej o godz. 9 rano.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 8 marca 1887 r.

O. Józef Wiktor Hołubowicz, kapłan Towarzystwa Jezusowego, przeżywszy lat 52, z tych 33 lat w zakonie, zmarł w sobotę 5 marca. Urodził się 1835 r. w Rożnowie, do gimnazyum chodził w Sączu, w Krakowie i we Lwowie. Wstąpił do do zakonu 1854 r.; po odbyciu nowicyatu i studyów filozoficznych w Preszburgu, był przez lat 6 profesorem literatury polskiej w konwikcie w Tarnopolu. Kurs teologii kończył we Francyi. Potem był profesorem i prefektem nauk w Tarnopolu, kaznodzieją we Lwowie, a od r. 1883 redaktorem miesięcznego pisma „Misye katolickie“, liczącego do 3000 prenumeratorów i Roczników rozkrzewiania wiary, obejmujących cztery spore tomy. Oryginalne a źródłowe jego artykuły w Misyach wyszły w czterech osobnych uzupełnionych książkach p. t. „Bułgarya“, „Zambezis“, opowiadająca rozwój chrystyanizmu i cywilizacyi tego kraju w obecnej dobie; „Dzieje chrześciaństwa w Japonii“, i „Działalność misyjna zakonów św. Franciszka Serafickiego“. Oprócz tego wydał „Zbiór utworów dramatycznych dla młodzieży“ tomów trzy; „Gramatykę francuską dla młodzieży polskiej“; „Nowenny do św. Józefa i św. Stanisława Kostki“; „Przewodnik kongregacyi Maryańskiej“ (Sodalisów Maryi); „Upominek dla młodzieży chrześciańskiej“; książeczkę do modlenia, która doczekała się w kilku latach 6 wydań i rozeszła się w 30.000 egzemplarzach; „Żywot św. Franciszka Ksawerego“. Ostatnią jego pracą były „Ustawy rozkrzewiania wiary wraz z encykliką i jej objaśnieniem Leona XIII.“ Praca redakcyjna ostatnich lat kilku przyspieszyła rozwinięcie się strasznej choroby raka, którą znosił z niesłychaną cierpliwością, pracując aż do ostatnich niemal dni życia w pisarskim swym zawodzie. Pogrzeb odbył się wczoraj o godzinie 3 po południu przy nader licznym udziale duchowieństwa i wiernych. Żałobne nabożeństwo odprawiono dzisiaj o godz. 9 w kościele św. Barbary.

† **Józef Bruśnicki**, syn poważanego obywatela m. Krakowa, zeszedł z tego świata w 20-tym roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4-tej z zakładu klinicznego.

† **Marya Darowska**, obywatelka miasta Krakowa, zmarła w dniu onegdajszym. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3-ciej z ulicy Floryańskiej.

Komitet wykonawczy wystawy odbędzie dziś posiedzenie celem ostatecznego załatwienia sprawy sędziów i ich nominacyi.

Dalsze datki na Wystawę krajową: Rada powiatowa w Skałacie 50 złr.

KILKA SŁÓW O TOWARZYSTWACH OCHRONY ZWIERZĄT.

(Dokończenie).

Wspólna myśl zgromadziła w roku 1874 delegatów towarzystw ochrony zwierząt z całej kuli ziemskiej w Londynie na kongres międzynarodowy. Obok przedstawicieli wszystkich cywilizowanych krajów europejskich, zasiedli ich bracia z Ameryki, Indyj a nawet z państwa marokańskiego w Afryce. Nigdzie nie znalazłbyś wśród tak różnorodnych plemion ludzkich tak jednolitego sposobu myślenia, przejętych tylko jedną prawdą, jednym duchem, czynić dobre dla dobra i oddać hołd odwiecznemu prawu sprawiedliwości i słuszności, nie zważając nad kim je wykonywujemy.

Na tym to sławnym kongresie wyrzeczono jednogłośnie tę wielkopomną rezolucyją: „Wychowanie dzieci jest niedostateczne, jeżeli nie obejmuje litości nad zwierzętami; zaszczepiać ją należy w szkołach ludowych“. Dzieci bowiem szczególnie mają często dziwne jakieś popędy do dręczenia zwierząt. Tę niecnotę u dzieci sprawdził już Goethe, zwąc ich małymi barbarzyńcami. To pewna, że dzieci są nielitościwe dla zwierząt i tylko przed tym mają poszanowanie, czego się boją. Straszna dla nich pszczoła lub osa, bo ma żądło; niebezpieczny kot z pazurami, wół z nasrożonym rogiem. Dziecko przezorne i tchórzliwe wobec silniejszej istoty, bywa zuchwałe i przedsiębiorcze wobec słabej ofiary znęcenia się jego. Dziecięcemu umysłowi przypisać należy wynalazek klatek, samotrzasków, siatek do łapania chrząszczów i motyli. Chłopiec żywy i niespokojny z cierpliwością godną dzikiego Indyjanina czatuje na zdobycz, choć go nikt tego nie uczył, skrada się, czai, drapie na drzewo i odgaduje gałązkę, na której ukrył ptaszek swoje gniazdeczko. Z jaką wprawą łapie w lot chrabąszcza! jak zręcznie zaskoczy jaszczurkę, i nim się ta schronić może do nory, przecina ją prętem i patrzy na drgające połowy! Okrutny w zaspokojeniu swej ciekawości bez granic, radby przekonać się, czy mucha potrafi chodzić na trzech nogach i urywa jej czwartą; czy wróbel może latać o jednem skrzydle i ucina mu drugie: tłucze wyjęte z gniazdeczka jaja, chcąc się przekonać, czy są tam pisklęta. Wydziera ptaszynie jej młode zaledwie puchem okryte i gniecie je, ściskając w dłoni. Od psów nieznanych i kotów stroni, lecz z zasadzki rzuca za nimi kamieniami.

Lubi zwierzęta domowe, mimo to dręczy je. Psa faworyta zaprzęga do wózka i ćwiczy go batem, wsiada na niego i kręci za uszy; śpiącemu bierze ogon w kleszcze; kotom przywiązuje pęcherze z grochem i cieszy się z ich przestrachu. Gołębie wypłasza z gołębnika, wronom oczy wykala, na ptaki ciska z procy kamyki, kaleczy je i rani. Wciska się do kuchni, gdy biją w domu wieprza lub barana.

W tem wyrósł nasz chłopczyk na młodzieńca. Zarzuca batożek, uzbraja się w fuzyjkę, wałęsa się po lasach i polach i wypowiada wojnę wszystkiemu, co żyje. Zręczności swej doświadcza nasamprzód na wróblach, sikorkach, czyżykach, szczygłach, makolągwach, nie przepuszcza i jaskółce gnieżdżącej się pod strzechą, nawet bocianowi, co przynosi szczęście zagrodzie, na której ułożył swe gniazdo.

Jakież to pole dla sumiennych nauczycieli, jakież to brzemię błogich skutków w poskramianiu tych zapędów dzieci na każdem miejscu. Przeważnie nauczyciele religii i historyi przyrody mają tu wielkie zadanie i słowem i czynem, pouczaniem i przykładem wpływać skutecznie na wrażliwe młode umysły. Jakaż znowu odpowiedzialność cięży na tych przyrodnikach, którzy na wycieczkach naukowych uczą młodzież szkolną szpilkami przebijać żywe motyle i chrząszcze, a na drgających z bolu członkach wykładają młodzieży historyją natury! Czy tu zdobycz nauki równoważy sponiewieranemu uczuciu!? Nie wspominamy tu o wiwisekcyach i innych nowoczesnych badaniach, przy których rozdzieleniem członków istot żywych, a nie ich spajaniem, mordowaniem bez celu, a nie ożywianiem, myślą, że uczą, że cudów dokazują.

Litość nad zwierzętami jest najpewniejszą cechą człowieka dobrego, a zachowanie się jego względem zwierząt jest miarą szlachetnego usposobienia jego, jakoteż miarą stopnia cywilizacyi tak całych ludów, jak i jednostek.

„Nie ma tam rzetelnego wychowania, nie ma tam prawdziwie dobrego serca, gdzie nie ma litości nad zwierzętami“, woła lord Erskine, twórca pierwszego towarzystwa ochrony zwierząt w Anglii, a Schoppenhauer dodaje: „Najlitościwszy jest oraz najlepszym człowiekiem“.

Matki już powinny swoje dzieci pouczać, iż obowiązkiem ich jest szanować gniazdko ptasie, w którym druga takaż troskliwa matka, pod ogrze-

We czwartek odbędzie się posiedzenie Komitetu wystawy celem omówienia sprawy zjazdu prawników w czasie wystawy nastąpić mającą.

(My. S.) **Koncert pani Stolzmann — Prylińskiej.** Wczoraj odbył się w teatrze krakowskim koncert pani Prylińskiej, artystki opery włoskiej. Program wokalny składał się z 4 numerów. Na wstępie odśpiewała koncertantka scenę i romancę z pierwszego aktu opery Verdi'ego „Aida", następnie Żeleńskiego, pieśń: „Cobym ja ci chciała dać", dalej pieśń: „Słowiczek", Moniuszki i na zakończenie scenę i aryą z opery „Trubadur", Verdi'ego.

Artystka posiada silny głos, wyborną szkołę włoską, nie poszlakowaną czystość intonacyi i wielką pewność siebie. Zauważaliśmy przecież pewne zmęczenie głosu i tremolowanie. Tę czystość intonacyi i pewność głosu podziwiali słuchacze — szczególniej w pieśni Żeleńskiego i Moniuszki z towarzyszeniem fortepianu przez improwizowanego akompaniatora p. Hocka, który w ostatniej chwili objął akompaniament z powodu, iż pan Żeleński, który z artystką pieśni te próbował, z niewiadomych nam przyczyn na koncert nie przyszedł. Najświetniej wypadł numer ostatni, owa wspaniał „Miserere" Verdi'ego z chórem męzkim. Partyę tenorową śpiewał amator p. Gieszczykiewicz, posiadający ładny głos; brak mu atoli szkoły. Orkiestra spisała się bardzo dobrze.

Koncert Towarzystwa Muzycznego. W Piątek dnia 11 Marca b. r. odbędzie się w Teatrze krakowskim Koncert instrumentalno-wokalny w połączeniu z przedstawieniem i żywemi obrazami na dochód Tow. muz. „Przysięga Horacego" Thiebant, komedja w 1 akcie. Żywe obrazy według „Maryi" Malczewskiego układu p. Ant. Piotrowskiego.

(Miecznik i Maryja)

Obraz I. „Pod staremi lipami dumał miecznik stary."

(Porwanie Maryi)

„ II. „To te obrzydłe maski w swej zdradnej zabawie,
Sliczne łono tej pani zatopiły w stawie".

(Scena obozowa.)

„ III. „Ponuremu zięciowi te słowa powiedział Synu".

(Smierć Maryi.)

„ IV. „Na nierozsłanem łożu, w żałobnej odzieży,
Rozciągnięta niewiasta uśpiona tam leży".

Część muzyczną stanowi 1) poemat symfoniczny Rajmunda Baczyńskiego, 2) śpiew solowy, 3) Romans Beothovena na skrzypce z tow. orkiestry, 4) Landkenung Griega, 5) pieśni niderlandzkie na chór, sola i orkiestry.

„Nie wypada" głośna komedja pp. Kotarbińskiego i Wołowskiego, której wystawienie w Warszawie tyle narobiło hałasu, miała być daną w przyszłą Sobotę na benefis p. Siemaszki. Władza jednak uznała, iż komedji „Nie wypada" grać nie wypada i p. Siemiaszko musi ją zastąpić „Fałszywymi poczciwcami" Barriere'a.

Jubileusz Czytelni Akademickiej. We Czwartek dnia 10 b. m. o godzinie 8 wieczór odbędzie się uczta w „Zdrowiu". Na ucztę tę zaprosił zarząd Czytelni oprócz wszystkich profesorów Uniwersytetu także przedstawicieli dziennikarstwa oraz niektórych dawnych członków Czytelni, a dzisiaj zajmujących wybitniejsze w społeczeństwie naszem stanowisko. Oprócz tego w Poniedziałek dnia 14 b. m. odbędzie się uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny. O sali i bliższych szczegółach programu doniesiemy za dni kilka.

Aresztowanie tajemniczego indywiduum. Wczoraj o godz. 10 wieczór aresztował komisarz policyi p. Kostrzewski na dworcu kolejowym osobistość, która według zebranych dotąd danych jest prawdopodobnie wybitniejszym wysłannikiem rosyjskim, przysłanym celem zbadania stosunków wojskowych i sprawdzenia planów fortyfikacyj. Jegomość ów przybył do Krakowa wczoraj rannym pociągiem wiedeńskim, spożył śniadanie w hotelu Victoria a następnie zakupiwszy w księgarni Gebethnera kartę sytuacyjną Krakowa, wyruszył remizą hotelową w towarzystwie komisyonera naprzód na kopiec Kościuszki a następnie na rogatkę Michałowicką. W drodze sprawdzał ów jegomość nieustannie nabytą kartę z inną, którą sam posiadał, czyniąc nieustanne dopiski i znaki. Na kopcu Kościuszki usiłował bezskutecznie zawiązać dłuższą pogawędkę z kilku żołnierzami, którzy jednak nie zbyt ochotnemi się w tym względzie okazali. Policya nasza dała dowód niezwykłej czujności i bystrości, gdyż zanim jeszcze zdołał z przejażdżki powrócić, komisarze pp. Jüttner i Swolkien wpadłszy na trop ptaszka rozpoczęli za nim poszukiwania. Po bezskutecznem poszukiwaniu w teatrze, dokąd jegomość ów udał się na czas krótki, dopędził go p. Jüttner na dworcu w chwili, gdy oczekiwał na lwowski pociąg pospieszny. Przy aresztowaniu nie okazał pan ów najmniejszego zakłopotania, owszem udał się z największą krwią do biura urzędowego, gdzie z nim natychmiast spisano protokół. Z poplątanych odpowiedzi, w których przyznawał się początkowo do charakteru oficera angielskiego, dalej adwokata, korespondenta pism francuskich itd., doszła władza do przekonania, że ma do czynienia z szpiegiem wyższej rangi. Jegomość ów władał dobrze językiem niemieckim, francuzkim, rosyjskim i angielskim. Znaleziono przy nim liczne rysunki i plany i papiery kompromitujące, legitymacye francuzkie oraz list rekomendacyjny do jednej z bardzo wysoko położonych osobistości stolicy. Manierami, zachowaniem się i powierzchownością nieznajomy zdradzał, iż pochodzi z wyższych sfer towarzyskich, i że piastuje wyższą rangę wojskową. Po odbytej rewizyi i ściągnięciu protokółu odwiózł p. Jüttner aresztowanego do gmachu c. k. Dyrekcyi Policyi.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 8go: *Damy i huzary*, komedya w 3 aktach, Al. hr. Fredry.

We czwartek 10go: Szóste abonamentowe przedstawienie: *Deputowany z Bombignac*, komedya w 3 aktach, Henryka Bissona.

W piątek 11go: Wielki koncert krakowskiego Towarzystwa muzycznego, gdzie wykonanym będzie: „Marya", Malczewskiego, wielki utwór muzyczny Rajmunda Baczyńskiego, illustrowany obrazami z żywych osób układu artysty-malarza p. Piotrowskiego.

W sobotę 12go: Na dochód Antoniego Siemaszki: *Fałszywi poczciwcy*, komedya w 4 aktach, z francuskiego, Barierra.

W niedzielę 13go: Po południu o godzinie wpół do 4ej: *Skalmierzanki*, opera narodowa w 3 aktach, J. N. Kamińskiego, z muzyką F. Elsnera.

Wieczorem o godzinie 7ej: *Lilla Weneda*, tragedya w 5 aktach, Juliusza Słowackiego.

---

wającymi skrzydłami swymi strzeże dziatek swoich, które wątłe i nagie musiałyby zginąć bez poświęcającej się miłości macierzyńskiej.

Okrucieństwo przeciw zwierzętom jest najwybitniejszą cechą zbrodni ludu moralnie upadłego i takowe ostać się nie może przy prawdziwej, etycznej i duchowej oświacie. Kto ochrania zwierzęta przed brutalstwem człowieka, ten ochrania człowieka przed jego własną złością i barbarzyństwem, korzyścią tak dla jednostek, jak i całej ludzkości. — Głównym więc zadaniem towarzystwa jest charakter ludu ze złych skłonności oczyszczać, pojedynczych moralnie podnosić, a przez nich cały naród uszlachetniać. Lamartine mówi: „Między brutalstwem względem zwierzęcia, a okrucieństwem przeciw ludziom nie ma innej różnicy, jak tylko różnica ofiary, a przyjęcie zwierzęcia w zakres obowiązków naszych i naszego współczucia znaczy uzacniać i umoralniać ludy."

Okrucieństwo przeciw zwierzętom zatwardza serce ludzkie wobec cierpień ludzi.

„Ostatnie czasy krwawym nauczyły pismem, że ludzie muszą stać się lepszymi. A kto ochrania zwierzęta, będzie także dobrym człowiekiem". Te słowa wyrzekł Pedro II., król Brazylii, po ostatniej bratobójczej wojnie hiszpańskiej, przerażającej okropnościami i zdziczeniem.

Zarzut jedyny, ktery spotyka wszystkie towarzystwa ochrony zwierząt przez ludzi nie mogących pojąć poświęcenia się bez namacalnej dla siebie korzyści i nie chcących dorzucić bezpłatnie jednej cegiełki dla dobra powszechnego, brzmi wszędzie jednakowo: „Nasamprzód utwórzcie towarzystwa ochrony ludzi przed ludźmi; a potem chrońcie zwierzęta".

Jest to wymówka niczem nieuzasadniona tych, którzy nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą, że człowiek litościwy dla zwierząt nie będzie nielitościwym dla ludzi, gdyż niepodobna przypuścić, iżby litościwy był oraz nielitościwym, a sprawiedliwy oraz niesprawiedliwym.

Dla kogoż są wszystkie tak liczne instytucyje i zakłady, ochronki i szpitale, najróżnorodniejsze stowarzyszenia, wszystkie ustawy i rządy, jak nie dla ochrony praw ludzkich, ich życia, zdrowia, honoru i mienia? A owe po wszystkich krajach powznoszone tak liczne i tak hojnie wyposażone zakłady hobroczynności, dla ludzi potrzebujących przytułku i pomocy, czyż nie zaabsorbowały one prawie wszystkich zasobów litości i miłosierdzia, na jaką stać ludzkość? Te częste składki na pogorzelców, powodzią lub głodem dotkniętych, te kwesty, bazary, przedstawienia amatorskie, loteryje fantowe, koncerta na cele dobroczynne, czyż nie są dowody czynnej miłości bliźniego?

A cóż uczyniliśmy dotychczas dla zwierząt? Chronimy je tylko przed niesłusznością i krzywdą, wyrządzaną im bez żadnego z ich strony przewinienia, nie naruszając bynajmniej praw ludzkich. Czy człowiek karzący okrutnie swe zwierzę za najmniejsze mimowolne uchybienie, które częstokroć sam swym niedbalstwem spowodował, nie zaciera w sobie poczucia sprawiedliwości?

Gdy bydlę zostawione bez nadzoru czyni w polu szkodę, lub koń puszczony samopas wśród ciemnej nocy zboczy z bitej drogi, nie odnosząż one za to najsroższych kar, podczas gdy sam nadzorca lub niedbały woźnica zawinił? Czy tylko człowiek sam ma prawo popełniać głupstwa? A czyż to nie oburza każdego, kiedy kto zmusza zwierzę robić nad siły i biciem chce to wydobyć, czego biedne zwierzę dać nie może. A czyż chroniąc zwierzę przed nierozumnem marnowaniem jego sił i zdrowia, nie działamy na korzyść jego właściciela; czyż chroniąc pożyteczne ptactwo przed bezmyślnem wytępianiem, nie chronimy plonów i pracy rolnika? Ile to kroci ginie ptactwa pożytecznego corocznie dla dogodzenia wybrednemu smakowi; z ilu to godzin męczarni zwierząt składa sobie człowiek jednę minutę uczty dla podniebienia! Ile to godzin męczarni, pasowania się z śmiercią biednego, pożytecznego ptaszęcia, składa się na ubranie jednego modnego kapelusika, a nawet bucika!

Wiadomo bowiem, że ptaszki do upstrzenia kapeluszów damskich łapane bywają na sidła, w których giną z uduszenia, głodu; zabicie ich bowiem śrótem uszkodziłoby zdobne ich piórka.

Tymi tedy względami powodowani, zawiązali szlachetni mężowie na wzór innych krajów cywilizowanych, i w mieście naszem Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt, a Wysokie c. k. Namiestnictwo zatwierdziło statut reskryptem z 29 stycznia 1887.

Dodać winniśmy, że w latach 1876 — 1880 istniało w mieście naszem takież towarzystwo; wszelako z powodu ogólnej apatyi dla spraw humanitarnych tego rodzaju i braku poparcia musiało takowe upaść. Dziś atoli ponownie je wskrzeszamy, z tem głębokiem przeświadczeniem, że ziarno rzucone przez grono kilku szlachetnych mężów nie pójdzie marnie, a publiczność raczy chętnie wesprzeć cele tego towarzystwa przez liczne przystępowanie i zyskiwanie członków do tego humanitarnego towarzystwa.

Wkładka roczna wynosi 1 zł. 50 ct.

W tych dniach odbędzie się walne zgromadzenie celem ukonstytuowania się wydziału i rozpoczęcia czynności.

W Krakowie, dnia 28. lutego 1887.

Prof. Br. Gustawicz.

POGADANKI TEATRALNE.

LILLA WENEDA

tragedya w 5 aktach z prologiem Jul. Słowackiego. Benefis panny Anny Kałużyńskiej.

(Dokończenie).

Rola Gwinony mniej szczęśliwym trafem dostała się w ręce p. Wolskiej. Wprawdzie artystka tej miary co p. Wolska i z tej nieodpowiedniej dla swego usposobienia i talentu roli potrafiła stworzyć całość znośną, nie mniej jednak pozbawioną była kreacya p. Wolskiej tych charakterystycznych cech gwałtowności i namiętności, bez których postać Gwinony jedna z najwydatniej zarysowanych w tragedyi z konieczności zejść musi na plan drugi. P. Wolska heroicznie pokonywała swój temperament, usiłując swą Gwinonę wyposażyć wymaganemi właściwościami. Usiłowanie to wypadło najlepiej w akcie IV. gdzie przeważa wybuch rozpaczy macierzyńskiej.

P. Rygier rolę Derwida odtworzył z całem przejęciem się, wyzyskując z artyzmem wszystkie dramatyczne efekta. Przyznać też musimy, że obok Larika dawno nie widzieliśmy p. Rygiera tak dalece panującego nad trudnościami roli, jak w roli Derwida. Kreacya miała wszystkie szczegóły delikatnego rysunku i wykończenia i należy stanowczo do lepszych tego artysty. Slaz w grze p. Solskiego zachował wszystkie cechy miarkowanego komizmu, a umiejętna charakteryzacya dodawała tej oryginalnej postaci interesu.

P. Werner w roli króla Lecha uwydatnił należycie charakter dzikiego władcy, nie pozbawiając go naturalności oraz nie nadając przesadnych właściwości natur dzikich i nieokiełznanych. Pp. Konopka i Sliwicki jako bracia Lelum i Polelum zadawalająco wywiązali się z ról. Zwłaszcza odszczególnił się p. Konopka, który efektownie uwydatnił scenę na stosie przy zwłokach brata, rekomendując z najlepszej strony swe zdolności deklamacyjne. Swięty Gwalbert, postać w tragedyi najmniej zrozumiała i najmniej potrzebna, w grze p. Stępowskiego nie zyskała cech oryginalności, lubo artysta traktował ją z należytą powagą i przejęciem się.

Wystawa „Lilli Weuedy“ była staranna, a całość zrobiła dodatne wrażenie. Zadowolenie publiczności objawiało się w oklaskach, jakiemi przywitano beneficyantkę i któremi w ciągu przedstawienia nie mniej hojnie darzono panią Hofman i p. Rygiera.

W bieżącym repertoarze tak rzadko spotykać nam się zdarza z utworami nieśmiertelnego Juliusza, że fakt wystawienia któregokolwiek z jego arcydzieł, dla prawdziwych miłośników poważniejszego kierunku stanowi istotną biesiadę duahową. Lilla Weneda dłużej niż inne sceniczne utwory Słowackiego na wystawienie czekała i w tej też okoliczności szukać należy przyczyny tak przychylnego jej przyjęcia. Piętnem gieniuszu nacechowane utwory wywierać będą zawsze uszlachetniający wpływ na masy. Nietknięte zębem czasu, nie tracą one nic ze swej świeżości a wcielone w obraz sceniczny, tém większe i potężniejsze wewierają wrażenie.

Jeżeli w ogóle dla utworów dramatycznych plastyka sceniczna stanowi jeden z najważniejszych warunków właściwej ich oceny, to pewnik ten najwyraźniej sprawdza się na Słowackim. Wsłuchując się w arcydzieła jego wystawiane na scenie, widzimy w całej pełni jak olbrzymi materyał na gienialnego tragika mieścił się w jego indywidualizmie i mimowoli nasuwa się pytanie dlaczego wieszcz nasz na tak mgliste i nieuchwytne dziedziny skierował swą lutnię, gdy geniusz jego starczyłby był niewątpliwie na to, aby literaturę naszą obdarzyć szeregiem arcydzieł dramatycznych i tem samem wypełnić ten dotkliwy brak, który do tej chwili w tak wysokim stopniu daje się uczuć. Literatura nasza, która we wszystkich innych dziedzinach stanęła na równi z literaturami obcych narodów, do dziś dnia nie może się pochlubić dramatem tej miary, jaki mają piśmiennintwa sąsiednie. W wirze prądów, jakie nurtują dziś we wszystkich dziedzinach literatury pięknej, dramat utrzymuje się na powierzchni i zdobywa coraz większe prawo obywatelstwa i znaczenie w literaturze. I nasza literatura dramatyczna nie pozostaje w tym tłumie w tyle — ruch na tem polu coraz bardziej gorączkowym się staje; jakie zdobędzie sobie u nas dramat stanowisko i jak wysoko postawią go powołani — przyszłość, może nie daleka okaże.

Kończąc niniejszą pogadankę zwracamy się z prośbą do kierownictwa, aby nam na wystawienie którego z arcydzieł oryginalnych nie kazało czekać zbyt długo. Prawdziwą to będzie zasługą wobec ogółu i dowodem należytego pojmowania zadania sceny krakowskiej — w wyjątkowo szczęśliwych zostającej warunkach, ale też tem samem i poważniejsze dzwigającej obowiązki gdy od czasu do czasu dozwoli nam się tego rodzaju podniośléjszemi wrażeniami otrząsnąć z pospolitości dzisiejszego repertoaru. Powodzenie dwóch bezpośrednio po sobie wystawionycb tragedyj Larika i Lilli Wenedy niech choć w części posłuży za dowód, że utwory poważnego stylu, byle cokolwiek staranniej wystawionej odniosą zawsze zwycięztwo nad płytkiemi płodami muzy importowanej. A zresztą wszak i zadowolenie ze spełnienia obowiązku waży również cokolwiek na szali.

W. P.

Własne korespondencye Kuryera.

Sprawozdanie własne „Kurjera“ z rozprawy przeciw Wojczyńskim.

Tarnów dnia 7 marca.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Władysław Wojczyński, b. kupiec i właściciel kilku realności w Krakowie i Antonina Wojczyńska, matka jego.

Władysława Wojczyńskiego, który już w czerwcu r. z. przed Trybunałem Przysięgłych w Krakowie stawał, wydanie jednak werdyktu postrzeleniem siebie udaremnił i odroczenie rozprawy spowodował, oskarża Prokuratorya Państwa o kilka faktów zbrodni oszustwa i tak,: o zbrodnię krzywoprzysięstwa na szkodę Józefa Neuwertha w sporze o 2000 złr., w. a.; o zbrodnie współwiny w oszustwie przez swego brata Stanisława popełnionem i zbrodnię współwiny w oszustwie przez matkę Antoninę popełnionem. Antoninę Wojczyńską zaś oskarża Prokuratorya o zbrodnię krzywoprzysięstwa popełnioną przez złożenie rozmyślnie fałszywych zeznań w sprawie karnej syna Władysława.

Już przy pytaniach quo ad generalia powikłała się p. Wojczyńska w sprzeczności, które p. prokurator zaraz na wstępie rozprawy należycie zużytkować potrafił. Nastąpiło nawet z tej przyczyny lekkie starcie pomiędzy obrońcą adw. Drem Ludwikiem Wolskim i oskarżycielem publicznym. Po ogólnych pytaniach zanim oskarżenie odczytywać rozpoczęto, uczynił Dr. Wolski wniosek, ażeby Trybunał usunął p. prokuratora Łozińskiego z rozprawy i na jego miejsce innego członka Prokuratoryi zażądał, gdyż p. Łoziński występował jako oskarżyciel publiczny już przy pierwszej przerwanej rozprawie. Trybunał jednak uznał to żądanie p. obrońcy jako zupełnie nieuzasadnione w ustawie, wykluczającej od ponownej rozprawy tylko członków Trybunału i przysięgłych i jak się spodziewać należało, odrzucił wniosek dotyczący Dra Wolskiego. Następnie rozpoczęto odczytywać oskarżenie obejmujące kilkadziesiąt arkuszy bitego pisma. Ponieważ interesuje Wasze miasto ta sprawa, dodaję do ogólnego obrazu, iż ławę przysięgłych w większej liczbie składają włościanie i starozakonni obywatele dawniejszego autoramentu. (C. d. n.)

Wiedeń 7 marca. Jeden z redaktorów „Wiener Allg. Zeitung“ miał rozmowę z bawiącym chwilowo we Wiedniu dr. Strańskim, głównym sprawcą połączenia Rumelii z Bułgaryą a w ostatnich czasach bułgarskim agentem dyplomatycznym w Belgradzie. Dr. Strański zapewnił wymienionego redaktora — że nie ma we Wiedniu żadnego posłannictwa politycznego, lecz przybył tu jedynie w celu zasiągnienia rady lekarskiej dla swej żony. Na zapytanie: czy sądzi, że Karawełow miał udział w ostatniem sprzysiężeniu bułgarskiem? odpowiedział, że to jest człowiek bardzo lichego charakteru, który jest „zdolny popełnić wszystko“. „Tym razem“ dodał, „nie minie go zasłużona kara“.

„Regencya musi statuować przykład dla zdrajców, dlatego tym razem kara [śmierci będzie wykonaną.

Redaktor dziennika wiedeńskiego zapytał następnie: czy sobranije będzie zwołane? co uchwali? czego regencya zażąda od takowego?

Dr. Stranski: Sobranije wybierze księcia — przyczem jednakże nie będzie reflektować ani na Mingrelczyka ani też na księcia Leuchtenberskiego albo też, jeśli mocarstwa nie przedstawią odpowiednego kandydata, przedłuży władzę regencyi.

Redaktor: Czy prawdą jest, że regencya chce powołać napowrót księcia Aleksandra i proklamować go królem Bulgaryi?

Dr. Strański: Zarówno regencya, jako też ogół bułgarskiego narodu życzy sobie powrotu księcia Aleksandra i jeśliby mocarstwa traktatowe zezwoliły, połączenia obydwóch Bułgaryj w jedno królestwo. W obecnem położeniu jednakowoż oświadczył ks. Aleksander, że na tron bułgarski nie wróci. Królestwo bnłgarskie może stworzyć tylko orzeczenie Europy.

Redaktor: Czy połączenie Rumelii z Bułgaryą leży w planie na wypadek, jeśli ks. Aleksander nie wróci?

Dr. Strański: Dla nas istniała od dawna tylko jedna Bułgarya, od czasu zamachu filipopolskiego istnieje połączona Bułgarya de facto.

Z dalszego toku rozmowy wynika, że Bułgarya pozostaje w dobrych stosunkach z Serbią, Grecyą i Rumunią. „Ze strony Rumunii“ — rzekł dr. Strański — „spodziewamy się wiele, Rumunia jest powołaną, przeciwstawić się w pierwszym rzedzie inwazyi rosyjskiej, tak długo przynajmniej, zanim możniejsi przyjaciele nas nie poprą.

W końcu dodał Strański: Jak długo będziemy u steru, nie będzie ministrem wojny lub spraw wewnętrznych żaden z Cankowistów.

Własne telegramy Kurjera.

Sofia 7 marca. Trzy kilometry za miastem Ruszczukiem rozstrzelano wczoraj następujące osobistości: majora Uzunowa, majora Panowa, komendanta arsenału Zelenogorowa, porucznika Krestniakowa, porucznika Koszochurskiego, porucznika Renzewa, porucznika Trubeckowa i dwóch mieszczan; Kardijewa i Cwetkowa.

Londyn 7 marca. W kołach rządowych tutejszych krąży wieść, że Rosya nie zgodziła się na czasową okupacyę Bułgaryi pod warunkami, jakie Austrya i Niemcy stawiały.

Paryż 7 marca. Zgromadzenie włoskich republikanów w Marsylii zaprotestowało przeciwko polityce kolonialnej i wyprawiło demonstracyę przed konsulatem włoskim: »Precz z monarchią! precz z austryacko-włoskim sojuszem! niech żyje republika i przymierze z Francyą!«

Bukareszt 8 marca. Powód rewolucji bułgarskiej jest wiadomy: są nim ruble. Kaulbars odjeżdżając dał pieniądze na ten cel adwokatowi Makedońskiemu. Później przysłano więcej. Całość wynosiła 10 milionów rubli. Agitacją zajęła się Anna Petrowna wespół z attaché wojsk. Sucharowym. Wciągnięto do spisku inżyniera Belowa. Dwa miesiące trwała agitacja i przekupstwo, których wynikiem Silistrja i Ruszczuk. Below uciekł za Bałkany.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIA.

K. ZIELIŃSKI

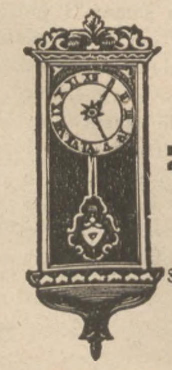
Skład towarów optycznych, mechanicznych i chirurgicznych

Kraków, Rynek Linia A-B 39.

Przyjmuje zamówienia na zakładanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów i t. p. Utrzymuje na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne, polowe z najlepszemi szkłami achromatycznemi, aparata indukcyjne, modele maszyn parowych, barometry, aneroidy, termometry lekarskie i zwyczajne, przyrządy chirurgiczne, wyroby gumowe, części maszyn do szycia, oraz wszelkie potrzeby do zakładania dzwonków elektrycznych.

Również wszelkie reparacye w zakres optyczny wchodzące, wykonuje w jak najkrótszym czasie. (3--4)

W. LIMANOWSKI



ZEGARMISTRZ W KRAKOWIE

w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła N. P. Maryi

poleca swój Zakład Zegarmistrzowski zaopatrzony w dobór

ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

z pierwszorzędnych fabryk genewskich, oraz skład

zegarów ściennych, pendułowych i budzików francuskich.

samograjacych szkatułek z fabryk szwajcarskich po 4, 6, 8, 10 itd. aryj, i przyjmuje się inne do reperacyi.

Za każdy nowo nabyty zegarek i zegar ręczę lat dwa.

Przyjmuję wszelkie zamiany, reparacye uskuteczniam najdokładniej z 1-rocznem zaręczeniem.

Na miesiąc Marzec

przeznacza Administracya „Kurjera“ dla Szanownych Prenumeratorów po **niezwykle zniżonej cenie** następne dzieła:

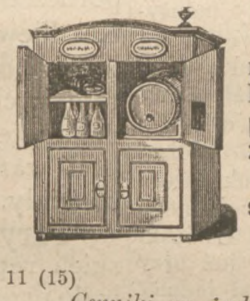
Szajnocha K. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski — 4 tomy, cena 11 złr. zniżona na 4 złr.

Bartoszewicz J. Historya pierwotna Polski — 4 wielkie tomy, cena 14 złr. zniżona na 4 złr. 50 ct.

Stadnicki K. Bracia Władysława Jagiełły — cena 4 złr. 50 ct. zniżona na 1 złr. 50 ct.

FOLWARK

w okolicy Krzeszowic w górzysto lesistem położeniu 12 morgów ziemi ornej, 2 morgi lasu, dom wygodny o 6-ciu pokojach z budynkami gospodarskiemi murowanemi, za bardzo przystępną cenę zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość **Kraków, Bracka Nr. 4 piętro II.** Na listy odpowiada się tylko za przesłaniem marki pocztowej.



Lodownie

na **piwo** (Eiskeller), **Spiżarki, przybory dla straży ogniowej, oraz wszelkie roboty ślusarskie** poleca

F. Łazarski

Tarnowie.

11 (15)

Cenniki na żądanie franco.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobno ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej

Emma HELLMANN. Plac Dominikański Nr. 6. udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Mieszkanie składające się z 4ch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy, na I. piętrze (ul. Bracka Nr. 6), od 1 kwietnia do wynajęcia. Wiadomość u stróża.

Mieszkania składające się 1) z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni, 2) z 2 pokoi, przedpokoju i kuchni, oba z potrzebnemi utensyliami, w razie potrzeby z stajniami, są od 1go kwietnia b. r. do wynajęcia w domu pod l. 7 na Groblach. Porozumieć się można na miejscu, lub w Magistracie u komisarza Obwodu II,

Do wynajęcia od 1go Kwietnia br. 9 pokoi, kuchnia, spiżarnia i strych — albo 6 i 2 pokoje kawalerskie — w domu przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 11, na II. piętrze. Wiadomość u stróża.

Zginął duży pies, barwy brunatnej — dnia 6 b. m. — Łaskawy znalazca raczy się zgłosić na ulicę Garncarską Nr. 7.

Mieszkanie w Szarej Kamienicy na 2-giem piętrze w oficynie, 2 pokoje, kuchnia i nyża każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u stróża,

Szuka się mieszkania na przyszłą jesień składającego się z 8 pokoi i stajni. Ktoby takowe miał do wynajęcia, jest proszony o uwiadomienie pod adresem: „A. B. 333, w Administracyi Kurjera“.

Pomieszkanie składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni na I. piętrze, z widokiem na planty i na plac Szczepański, pod l. 3, do wynajęcia od 1go Kwietnia.

Zarząd folwarku w **Ujściu jezuickiem**, poczta **Siedliszowice**, ma paręset korcy z najlepszych dotąd znanych gatunków ziemniaków: „SZAMPIONY“ i „MAGNUM BONUM“ najplenniejszych, nie podlegających zepsuciu i do jedzenia najlep., do pozbycia. Zamówienia uskuteczniać będzie, o ile zapas wystarczy, po cenie 3 złr. za sto kilo, z opłatną dostawą do stacyi kolei w Tarnowie.

Młody człowiek, przyjemnéj powierzchowności lat 28, katolik, z zawodu handlowiec, mający zamiar otworzyć interes, z braku czasu tą drogą poszukuje towarzyszki życia, miłej powierzchowności, lat najwięcej 22, panny z posagiem do 2000 złr. Uprasza się o fotografię i również o porozumienie listowne. Za dyskrecyę ręczy się. **„Z. Z. poste-restante, Kraków.**

Do sprzedania realność, składająca się z ogrodu, podwórza i dwóch domów, *a*) murowanego o 3 pokojach z sklepem i piwnicą i *b*) drewnianego w mieście powiatowem (ćwierć) 1/4 mili od stacyi kolei położony — na restauracyą, której jeszcze miasto nieposiada szczególnie się nadająca, jest natychmiast za mierną cenę do sprzedania. 1.500 złr. długu może pozostać na hipotece.
Zgłoszenia do 8-go b. m. pod: „Sprzedaż„ poste restante, Kraków.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 8 Marca.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 25	114 25
Marki niemieckie . . .	62 50	63 25
20-frankówki za sztukę . .	10 10	10 20
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	94 —	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 25	100 25
Listy zastawne:		
4 1/2% listy gal. banku krajowego	96 —	97 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 —	100 75
4 1/2% „ „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 50	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 25	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	16 50	17 50
„ Stanisławowa . . .	26 50	28 —
Warszawa, d. 8 Marca 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 25
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 25

Telegram:

Wiedeń, 8 Marca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 78·45 Akcye kredytowe 273·80, Dukaty 6·03.

Berlin, 8 Marca 1887.

Guldeny austryackie 159·—, ruble 181·80.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki:** mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima:** godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano—(także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 8 Marca 1887

DAMY i HUZARY

Komedya w 3 akt. Al. hr. Fredry.

OSOBY:

Major	— — —	Pan Wójcicki.
Rotmistrz	pułku huzarów na urlopie	Pan Werner.
Edmund, porucznik		P. Konopka.
Kapelan	— — —	Pan Siemiaszko.
Pani Orgonowa	— — —	Pna Wojnowska.
Pani Dydalska	siostry Majora —	Pni Winiarska.
Panna Aniela	— — —	Pani Wolska.
Zofia, córka pani Orgonowej	—	Pna Ziembińska.
Józia	— — — — —	Pni Wójcicka.
Zuzia	służące — — —	Panna Koźmin
Fruzia	— — — — —	Pni Czechowska.
Grzegórz	stare huzary — —	P. Winiarski.
Rembo		Pan Dorowski.

Scena w domu Majora na wsi.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.